NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 37 (2578). Wilno, Niedziela 12 Lutego 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—20 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

FRANCJA NA PRZEŁOMIE.

Po raz pierwszy bodaj w III-ej Republice Francuskiej padł z ust republikanina i z trybuny Izby Deputowanych głos za rewizją tak tradycyjnego we Francji ustroju parlamentarnego. Poza sferami politycznemi zmieniającemi się kolejno przy sterze rządów, głosy krytyki rozlegają się wprawdzie już oddawna. Ale dotychczasowy charakter tej krytyki nosił wyraźne piętno skrajnej reakcji, co jej odbierało realne znaczenie w istniejącym układzie politycznych sił we Francji. Żądania ograniczenia praw parlamentu, uniezależnienia od niego władzy wykonawczej uważane były w obozie republikańskim za nieprzyzwoitość. Ścierały się ze sobą dwa skrajne stanowiska: integralnego parlamentaryzmu i zupełnej jego negacji. Wobec olbrzymiej przewagi pierwszego ścieranie się to nie dosięgało nawet stosunków parlamentarnych, było dość oderwanym od życia politycznego sporem werbalnym niektórych publicystów.

Dziś hasło rewizji znacznie rozszerzyło swój zasięg. Nowe problemy i warunki życia załamały sprawność politycznej machiny francuskiej. Rozpoczął się okres anarchji parlamentarnej. Ustrój obecny nie może sprostać dynamice życia, którem już przestał kierować. Rozbieżność dążeń i celów niezmiernie się zaostrzyła. Wypośrodkowanie z nich linji dobra ogólnego dobra państwa stało się w parlamencie, gdzie każdy deputowany, wybrany indywidualnie w małym okręgu, czuje się adwokatem i protektorem indywidualnych interesów swoich wyborców, wprost niemożliwością.

We Francji nie brakło nigdy autorytetów parlamentarnych, umiejących w przedziwny sposób radzić sobie z mnogością tych dążeń i partykularnych interesów. Jakie to były środki i sposoby — o tem można się dowiedzieć jedynie na miejscu. Ostatnim z tych znakomitych polityków, znającym do głębi tajemnicę rządzenia we Francji, był Poincaré. W roku 1925—26 uratował on Francję od klęski finansowej, lecz zmuszony przez chorobę do wycofania się z życia politycznego, następstwa po sobie nie zostawił. Od tej chwili odbywa się tam poszukiwanie nowego autorytetu parlamentarnego. Jak dotąd — bezskutecznie. Nietylko brak ludzi jest tego przyczyną. Sytuacja ogólna gruntownie się zmieniła. Wszystko cokolwiek w parlamentarnym ustroju francuskim było tylko hamulcem, przeszkodą możliwą do pokonania, dziś wyrosło do rozmiarów niebywałych. Sprzeczności wewnętrzne, korupcja, niezdolność szybkiego działania wzmogły się o kilkaset procent. Ogólny niepokój o podstawy dobrobytu, rozdrażnienie dotkniętych kryzysem, groźba nowej inflacji — wszystko to przez deputowanych wlewa się do parlamentu i stwarza atmosferę trudną do opanowania. Konieczność uniezależnienia rządu od gorących lecz zmiennych nastrojów ludzi, z których każdy ogarnia tylko wąski, odcinek najbliższych mu interesów, staje się wyraźna nawet dla tych sfer republikańskich, które dotąd w reformie ustroju dopatrywały się jakiegoś zamachu na podstawy Republiki.

Ogromną sensację wywołało jednak wystąpienie senjora deputowanych do parlamentu francuskiego p. Grousseau, który otwierając obecną sesję wypowiedział szereg uwag na temat rewizji konstytucji francuskiej, precyzując nawet niektóre postulaty. Znamiennem jest, że ten pierwszy krok — niejako oficjalny — uczynił najstarszy członek parlamentu, nie wywołując żadnego manifestacyjnego sprzeciwu nawet ze strony najwierniejszych zwolenników obecnego reżimu.

Myśl o wzmocnieniu władzy kosztem parlamentu nie jest już dziś własnością jedynie przeciwników Republiki. Grupa młodych (we Francji to oznacza polityków w wieku około pięćdziesiątki) radykałów, t. zw. „młodoturków", których przedstawicielem jest obecny premjer Daladier, głosi zasady „economic dirigée" (gospodarki planowej). Zdaje sobie, oczywiście, sprawę, że bez rządu, opartego na karnej jednolitej większości w parlamencie, lub od niego niezależnego, prowadzenie „gospodarki planowej" jest absurdem. Ale radykałowie francuscy z różnych innych powodów nie będą tymi, od których zacznie się realizacja reformy ustroju francuskiego. Wyjdzie ona niechybnie z centrum skoro tylko radykałowie załamią się w swej współpracy z socjalistami. Centralne grupy francuskie tezy gospodarki planowej całkowicie nie podejmą, chociaż w praktyce będą zapewne musieli fragmentarycznie ją stosować.

Francja przechodzi okres, który ma pewne analogje ze stosunkami polskiemi z końca 1925 roku. Nabrzmiewa tam kryzys ustrojowy, którego rozwiązanie będzie zapewne inne w metodzie, ale zbliżone w ostatecznych wynikach. Jest to okres silnego osłabienia Francji w jej zewnętrznej polityce i defetyzmu w nastrojach wewnętrznych. Redaktor polityczny „La Republique" — organu „młodoturków" p. Robert Lange oświadczył przedstawicielowi „Kurjera Porannego": „Gdyby to miało stanowić o sprawie pokoju Europy, Francja zasiądzie do dyskusji w sprawie Alzacji i Lotaryngji". Mając przeciwnika, który nie krępuje się w żądaniach i nie żenuje się popierać je brzękiem oręża, można zajść w ustępstwach aż pod Paryż, lecz mimo to pokoju Europie nie zapewnić.

Powinniśmy w Polsce życzyć, aby polityczny, gospodarczy i psychiczny kryzys, który przechodzi Francja, minął jak najprędzej. Zdaje się, że rezultaty jego przezwyciężenia wykażą tam sporo punktów stycznych z istotnemi zmianami, które nastąpiły w Polsce w zakresie systemu rządzenia od połowy roku 1926-go. **Testis.**



Demarche Francji i Anglji

w sprawie transportu broni dla Węgier.

PARYŻ, (Pat). Rząd francuski polecił swemu przedstawicielowi w Wiedniu wystąpić w porozumieniu z przedstawicielami dyplomatycznymi Małej Ententy z demarche u rządu austrjackiego w kwestji tajnego transportu broni, przyłapanego w swoim czasie w Hirtenbergu.

LONDYN, (Pat). Sir Eric Phipps, poseł brytyjski w Wiedniu, ponowił dzisiaj demarche Wielkiej Brytanji u kanclerza Dolfussa w sprawie znajdującego się na terenie Austrji transportu broni, przeznaczonego dla Węgier. Poprzednie wyjaśnienia austrjackie nie zostało uznane za wystarczające i demarche dzisiejsze wykonane miało być według instrukcyj Foreign Office — ze specjalnym naciskiem. Poseł brytyjski żądać miał, aby cały transport broni, przybyły pierwotnie do Hirtenberg, a którego obecnego miejsca przechowania rząd austrjacki nie ujawnił, został w określonym czasie odesłany zpowrotem do Włoch, skąd przybył. W razie niezadośćuczynienia temu żądaniu Wielka Brytanja gotowa jest, wespół z Francją, poprzeć w tej sprawie wystąpienie państw Małej Ententy w Genewie.

Wyrok w sprawie przywódców Centrolewu

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj, 11 b. m. o godz. 3 po poł. Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie oskarżenia Henryka Liebermana i innych. Na mocy odnośnych przepisów prawa Sąd Apelacyjny orzekł: Zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13 stycznia 1932 roku zatwierdzić z tem, że wymierzoną oskarżonym Wincentemu Witosowi, Kazimierzowi Bagińskiemu, Henrykowi Liebermanowi, Norbertowi Barlickiemu, Władysławowi Kiernikowi, Mieczysławowi Mastkowi, Stanisławowi Dubois, Adamowi Pragierowi, Adamowi Ciołkoszowi, Józefowi Putkowi — karę więzienia, zastępującego dom poprawy, zamienić na karę więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich w stosunku do Witosa, Bagińskiego, Barlickiego, Liebermana i Kiernika na lat 3, Mastka, Dubois, Pragiera, Ciołkosza, Putka na lat 5. Na poczet kosztów sądowych pobrać od Witosa i Bagińskiego po 40 zł., od wszystkich pozostałych oskarżonych po 80 zł.

Jak wiadomo wyrokiem Sądu Okręgowego oskarżony Witos skazany został na 1 i pół roku więzienia, Lieberman na 2 i pół roku, Bagiński na 2 lata, Kiernik na 2 i pół roku, Barlicki na 2 i pół roku, oskarżeni Ciołkosz, Dubois, Mastek, Pragier i Putek na 3 lata. Następnie przewodniczący ogłosił tryb zaskarżenia wyroku Sądu Apelacyjnego.

W ustnych motywach przewodniczący zaznaczył, że Sąd Apelacyjny nie uwzględnił zarówno żądania prokuratury o zmianę kwalifikacji i o surowszą karę dla oskarżonych, jak i wniosku obrony o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego i uniewinnienie oskarżonych. Sąd Apelacyjny uznał wyrok Sądu Okręgowego za prawidłowy w zakresie orzeczenia o winie oskarżonych i kwalifikacji prawnej tudzież za słuszny co do wymiaru kary, opierając swe przekonanie na następujących podstawach: Stan faktyczny spisku polegał na porozumieniu się oskarżonych, którzy powzięli zamiar spełnienia przestępstwa, dla którego spisek został zawiązany. Chodzi o porozumienie się a nie o szczegóły wykonania planu.

Na podstawie materjału dowodowego Sąd nabrał najgłębszego przekonania, iż zostało całkowicie udowodnione porozumienie się w sprawie obalenia przemocą członków sprawującego władzę rządu. Zostały nawet poczynione czynności przygotowawcze do wykonania zamachu, lecz były to przygotowania ogólne i stanu faktycznego artykułu 102 K. K. z roku 1903 jeszcze nie przekroczyły. Nie ma zatem podstaw do stosowania artykułu 101 tegoż Kodeksu Karnego względnie artykułu 96 w związku z artykułem 95 K. K. z r. 1932, jak tego żądał prokurator.

Sąd Apelacyjny rozważył ponadto podstawowe zagadnienie w sprawie a mianowicie kwestję przemocy i przyszedł do stwierdzenia, że skarga apelacyjna oskarżonych zacieśnia to pojęcie. W sprawie niniejszej ustalone są ponad wszelką wątpliwość krwawe zajścia w dn. 14 września 1930 r., które są w pełnem rozumieniu życiowem i prawnem przemocą.

Z tych założeń wychodząc Sąd Apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził, lecz wobec wprowadzenia nowego Kodeksu Karnego zakwalifikował przestępstwo z artykułu 97 w związku z artykułem 95 K. K. z 1932 r.

Kronika telegraficzna.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił w dniu 26 stycznia exequatur p. J. K. W. Teep, wicekonsulowi Holandji na obszar województwa łódzkiego z siedzibą w Łodzi.

— **Liczba bezrobotnych w Czechosłowacji** w ciągu stycznia wzrosła o 119.166 osób, tak, że stan bezrobocia w końcu stycznia wykazywał 865.477 osób, czyli 6 proc. całej ludności Czechosłowacji.

Minister gospodarki narodowej w Estonji w swej mowie budżetowej w parlamencie zaznaczył, że długi wojenne w budżecie państwowym na rok 1933/34 nie są przewidziane, ponieważ Estonja nie może spłacać tych długów.

— **Agencja Reutera** podaje, że liczba członków załogi zbuntowanego holenderskiego okrętu „Zeven Provinzien" którzy postradali życie z powodu zbombardowania statku przez samoloty ścigające go, sięga obecnie 22 osób.

— **Po dotkliwych chłodach** w Barcelonie przyszła nieoczekiwanie wielka fala ciepła. Temperatura waha się w ostatnich dniach od 17—20 stopni powyżej zera.

— **Prezydent Republiki Austrjackiej Miklas** w sobotę przybył do Innsbrucku specjalnie na zawody narciarskie o mistrzostwo świata. Był on obecny na zawodach, poczem wydał przyjęcie dla uczestników zawodów.

Na gruzach w Neunkirchen.

Wydobywanie ofiar katastrofy. — Możliwość dalszych wybuchów. — 100 zabitych, 300 ciężko i 1200 lekko rannych.—Żałoba w całej Rzeszy

BERLIN, (Pat). Z Neunkirchen donoszą, że do godziny 5.30 rano wydobyto z pod gruzów 45 trupów ofiar katastrofy. Niebezpieczeństwo dalszych wybuchów zdaje się być narazie zażegnane. Ilość ciężko rannych wynosi około 250 osób. W obawie przed nowemi wybuchami władze ewakuowały mieszkańców z terenów wpobliżu miejsca eksplozji.

BERLIN, (Pat). O katastrofie w Neunkirchen nadchodzą dalsze, przejmujące grozą szczegóły. Do godziny 8 rano odgrzebano 49 zabitych. Pod gruzami zawalonych domów znajduje się — jak przypuszczają — jeszcze drugie tyle zabitych. Liczba ciężko rannych dochodzi do 300 osób. Część z pośród nich znajduje się w stanie beznadziejnym. Lżej rannych jest około 1200 osób. Katastrofa okryła żałobą całe Niemcy. Dzienniki wyszły z czarnemi obwódkami. Specjalni sprawozdawcy, wysłani na miejsce wypadku, nadsyłają szczegółowe opisy katastrofy. W jednym z domów z pod gruzów wydobyto robotnika, który podczas wybuchu dostał pomieszania zmysłów. Miasto Neunkirchen dnej z ulic uległo zawaleniu się 15 domów. Wśród rannych znajduje się dyrektor koncernu Otto Wolff, którego własnością jest zniszczona huta żelazna w Neunkirchen. Koncern ten jest jednym z największych producentów stali w Niemczech. Zachodzi obawa, że huta nie będzie mogła być uruchomiona przed upływem roku. Wybuch był słyszany w odległych miejscowościach, jak obecnie sygnalizują nawet w Bazylei. Przyczyna katastrofy dotychczas nie została wyjaśniona. Krążą pogłoski, że ma się tu do czynienia z aktem sabotażu.

BERLIN, (Pat). Akcja ratunkowa w Neunkirchen trwa w dalszym ciągu. Do wieczora z pod gruzów wydobyto 65 zabitych. Na miejsce wypadku przybyli członkowie komisji rządzącej zagłębia Saary. Komisja wyznaczyła dla ofiar katastrofy sumę 500 tysięcy franków. Również miasto Saarbruecken przeznaczyło na ten cel 100 tysięcy franków. Dalsze ofiary napływają z różnych stron Rzeszy. Prezydent Rzeszy wraz z telegramem kondolencyjnym przesłał m. Neunkirchen 100 tysięcy marek. Również kanclerz Rzeszy Hitler zapowiedział w swej depeszy podjęcie przez rząd organizacji akcji pomocy. Socjal-demokratyczna komisja kontrolna Reichstagu zgłosiła wniosek o przeznaczenie z funduszów państwowych 10 miljonów mk. dla rodzin ofiar katastrofy.

BERLIN. (Pat.) Na ręce komisji rządzącej zagłębia Saary kondolencje nadesłali m. in. sekretarz generalny Ligi Narodów oraz delegat włoski w charakterze przewodniczącego Rady. Kondolencje przesłał pozatem minister spraw zagranicznych Neurath. Na znak żałoby na gmachach urzędów, począwszy od jutra aż do pogrzebu ofiar, powiewać będą na całym terenie flagi, opuszczone do połowy masztu.

Poseł Rzeczypospolitej na Kremlu.



Oto zdjęcie, które ostatnio otrzymaliśmy z Moskwy. Poseł Rzeczypospolitej p. J. Łukasiewicz po złożeniu listów uwierzytelniających rozmawia z Kalininem (x).

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 30,62—30,63. Nowy York 8,922—8,942. Paryż 34,86½—34,95. Szwajcarja 172,30—172,73. Włochy 45,70—45,92. Berlin w obrotach nieofic. 212,10. Tend. niejednolita.

Walka o wyborców już się zaczęła

Propagandowa mowa Hitlera.

„Powrót do tradycji narodowej" — cel dążeń Hitlera.

BERLIN, (Pat). Wczoraj wieczorem w Pałacu Sportowym odbył się wielki przedwyborczy wiec partji narodowo-socjalistycznej.

Na wiecu tym blisko godzinną mowę propagandową wygłosił kanclerz Hitler. — Mówca zaznaczył, że tylko przez odzyskanie wewnętrznej jedności Niemcy mogą wrócić do dawnego znaczenia. Za sprawców rozbicia narodu niemieckiego Hitler uważa socjal-demokratów. Mówca zarzuca im zdradę interesów robotniczych i podkopywanie tradycyj, honoru i wolności narodu.

Wraz z rozbieciem, klęską i rewolucją — mówił Hitler — rozpoczął się okres stopniowego upadku narodu niemieckiego. Rozkład objął wszystkie dziedziny życia, zarówno organizacyjne, jak i moralne. Za wszystkie te następstwa katastrofy Hitler czyni odpowiedzialnymi mężów stanu z listopada 1918 roku.

Odrodzenie — mówił dalej Hitler — nie może przyjść samo przez się. Naród músi w tem dziele współpracować. Nie należy też oczekiwać znikąd pomocy, lecz ufać własnym siłom i środkom woli. Podstawy naszego życia opierają się na czynnikach — na ludzie i na genjuszu niemieckim. Wychodząc z ludu, przyczynimy się jednocześnie do odbudowy całego świata.

Wśród owacyjnych oklasków Hitler zapowiada, że nie wejdzie na drogę żadnego kompromisu i dążyć będzie do wytępienia marksizmu oraz towarzyszących mu zjawisk w Niemczech. Zapowiadając walkę z objawami systemu fałszywej demokracji, Hitler stawia za cel swoich dążeń powrót do tradycji narodowej, w której duchu wychowywane ma być nowe pokolenie niemieckie.

BERLIN. (Pat.) Z powodu wczorajszego przemówienia Hitlera w kilku dzielnicach miasta doszło do kontrdemonstracyj komunistycznych. Przed ustawionemi na większych placach telefonami, przez które transmitowana była mowa Hitlera, gromadziły się grupy komunistyczne, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko rządowi. W dzielnicy północnej Berlina policja przy pomocy pałek gumowych rozpędzała demonstrantów, przyczem padłu i strzały rewolwerowe.

Hojny mówca.

BERLIN. (Pat.) Zapowiedziano 10 dalszych przemówień kanclerza Hitlera, które będą wygłoszone kolejno w różnych miastach Niemiec.

Zakaz.

BERLIN (Pat.) Rząd turyngijski wydał zakaz występowania na zgromadzeniach publicznych i w pochodach demonstracyjnych z czerwonemi sztandarami oraz odznakami partji komunistycznej.

Zawieszenie pism.

BERLIN. (Pat.) Wszystkie pisma socjal-demokratyczne, wychodzące w Rzeszy, zostały zawieszone na przeciąg trzech dni za przedrukowanie odezwy wyborczej socjal demokracji. Ogółem zawieszono 28 dzienników socjal-demokratycznych.

„Czarno-biało-czerwony front".

BERLIN, (Pat). W wyniku kilkudniowych rokowań partja niemiecko-narodowa i Stahlhelm połączyły się w wspólny blok wyborczy pod nazwą „czarno - biało - czerwony front walki". — Blok ten w nadchodzących wyborach do Reichstagu wystąpi ze wspólnemi listami. Czołowymi kandydatami listy państwowej są: feldmarszałek **Mackensen**, wicekanclerz **Papen** i minister **Seldte**. Listom okręgowym przewodzi minister **Hugenberg**. Mackensen jako najstarszy wiekiem ma dokonać otwarcia przyszłego Reichstagu.

Rządy komisaryczne w Hesji?

BERLIN, (Pat). Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywarła wiadomość, że rząd Rzeszy zamierza zamianować komisarza rządu dla Hesji, gdzie rządzi dotychczas gabinet lewicowy. Do Dormsztatu przybył pełnomocnik rządu Rzeszy dr. Medicus, który interwenjował u heskiego ministra spraw wewnętrznych, twierdząc, że policja krajowa stosuje podwójną miarę w otaczaniu opieką stronnictw lewicowych i prawicowych. Dr. Medicus wystąpił z szeregiem konkretnych żądań na rzecz stronnictw prawicowych. Prasa demokratyczna wyraża obawę, że Komisja delegata Rzeszy jest wstępem do zastąpienia gabinetu parlamentarnego rządem komisarycznym, podobnie jak to miało miejsce w Prusach.

Min. Jędrzejewicz na odczycie o literaturze ukraińskiej.

Staraniem Instytutu Badań Narodowościowych odbył się w Warszawie odczyt wybitnego poety i literata ukraińskiego prof. Bohdana Łepki, o literaturze ukraińskiej najnowszej.

Przy szczelnie wypełnionej sali, w obecności p. min. oświaty Jędrzejewicza, prof. Łepka, ongiś wychowanek, a obecnie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego nakreślił tragiczne dzieje współczesnej literatury ukraińskiej. Rozwija się ona na Ukrainie sowieckiej w warunkach cięższych niż za caratu. A przecie nie brak w Sowietach książek i wydawnictw w języku ukraińskim. Wydawnictwom tym brak jednak ducha ukraińskiego, który z wielkim trudem musi się przebijać przez czujne sieci opiekunów oficjalnych wydawnictw.

Odczyt był wygłoszony w formie pięknej i wywołującej silne wrażenie.

Kondolencje z powodu napadu na prof. Wałek-Czarneckiego.

WARSZAWA, (Pat). W związku z napadem na prof. Wałek-Czarneckiego, rektor Politechniki Warszawskiej przesłał na ręce rektora Uniwersytetu kondolencję treści następującej:

„Magnificencjo! Rektor i Dziekani Politechniki Warszawskiej, dowiedziawszy się o fakcie napaści na profesora szkoły akademickiej — i to w obrębie Uniwersytetu Warszawskiego — przesyłają na ręce Magnificencji wyrazy żalu i oburzenia z powodu tego zajścia. Rektor (—) WIESŁAW CHRZANOWSKI".

Rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa iWejskiego przesłał kondolencje treści następującej:

DO J. M. Rektora Uniwersytetu Warszawskiego w miejscu. Zgodnie z opinją ogółu profesorów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, przesyłam J. M. wyrazy oburzenia z powodu brutalnego poniżenia godności akademickiej przez bezimienną napaść na profesora i to na terenie uczelni. Rektor (—) JAN SOSNOWSKI".

Notatki ze świata.

— **A jednak skazani za szpiegostwo** zostali dyr. Wojskowej Politechniki Francuskiej prof. Eydoux (5 l. więzienia) i jego sekretarka p. Bonnefond (2 l. w.)! Pisaliśmy już o aresztowaniu tej pary we Włoszech, która wykorzystując swe urlopy na podróż po Włoszech, chciała się przy okazji czegoś nauczyć. Prof. Eydoux robił szkice techniczne kolei, mostów i innych objektów, jego sekretarka fotografowała. Notatki były częściowo robione szyfrem. Profesor w sądzie tłumaczył się swemi zainteresowaniami do kolejnictwa — 12 lat pracował w tej dziedzinie. Jego sekretarka, osobistość niecodzienna — przed wojną była szwaczką, w czasie wojny kancelistką wojskową, potem uzyskała dyplom uniwersytecki(!!) — robiła zdjęcia prez sympatję dla profesora.

Jest w tem ktoś trzeci, smutny. To pani profesorowa, która, nie wiemy, czy z sympatją odnosi się do zagranicznej i rowalitycznej wycieczki tych dwojga, wycieczki o tak fatalnych konsekwencjach.

— **Inna niezwykła kobieta,** to „Bill Smith" z Paramatta (Australja) — ta przez 20 (dwadzieścia!) lat pracowała jako mężczyzna, a zaczęła to niełatwe życie ucieczką z domu mając lat 12. Była poganiaczem bydła, robotnikiem ziemnym, łowca kangurów, wreszcie kupiła sobie fermę. Zbankrutowała jednak rychło i znów widzimy tego kobiecego mężczyznę przy pracy najemnej, tym razem jako... terenera koni wyścigowych! Kto miał z tem do czynienia, wie, co to za cukierek ta ka praca. Tu się urwało: zrobiono „odkrycie" i nie dało się ukryć, trzeba było stać się kobietą. Kobieta... wyrzucona z posady. —Sądzi się teraz biedaczka — chce żyć, jeść, zarabiać — być mężczyzną...

— **Stuletni wiek nie straszny** dla profesora franc. Akademii Medycznej, prof. Guéniot. Ten sędziwy lekarz mieszka bez windy, nie posługuje się taksówką ni autobusem, odbywa długie spacery, uprawia gimnastykę i automasaż. Alkohol? Nikotyna? Czarna kawa? — Nie straszne, byle w miarę, odpowiada wesoły starszy pan. Używam tego codziennie no i żyję... Grunt to umiarkowanie, dobry humor, głęboki oddech i... nie wyżywanie się erotyczne... po sześćdziesiątce. Wszystkim to radzę...

Zafrapowany reporter kręci głową: a iluż z pańskich pacjentów, profesorze, osiągnęło pański wiek? — Ani jeden, ludzie wolą łykać najgorsze paskudztwa w czasie choroby, niż prowadzić stateczne życie... — Oto żywa ilustracja zasady „medice cura te ipsum!"

—:::—

Niezwykły sposób Chile na likwidację bezrobocia.

NOWY JORK. — Na oryginalny sposób zlikwidowania za jednym zamachem kwestji bezrobocia wpadł rząd republiki południowo-amerykańskiej Chile. Według projektu rządu wszyscy bezrobotni w państwie mają zostać poszukiwaczami złota.

Dokoła kryzysu gabinetowego w Łotwie.

Leader partji osadników i małorolnych Blodnieks prowadził rokowania z przedstawicielami frakcji dotychczasowej koalicji w sprawie utworzenia rządu. Rokowania te jednak się rozchwiały, ze względu na ostre warunki, wysunięte przez centrum demokratyczne, związek postępowców oraz postępowców łetgalskich. W związku z tem Blodnieks zakomunikował Prezydentowi Państwa, że zrzeka się misji tworzenia rządu. Przypuszczać należy, że Prezydent Państwa powierzy misję tworzenia rządu, którejkolwiek z dotychczasowych partyj koalicyjnych i zmierzać będzie do przyciągnięcia grup pozakoalicyjnych.

„Latwis" pisze w związku z kryzysem gabinetowym co następuje:

„W łonie koalicji zachodziły wprawdzie tarcia wewnętrzne, lecz nikt nie pragnął obalać rządu. Istniała jedynie chęć zmiany na niektórych stanowiskach ministerjalnych. Po odrzuceniu projektu ustawy o szkołach mniejszościowych centrum demokratyczne zakomunikowało, że z koalicji występuje. O ile centrum demokratyczne nie powróci do rządu wypadłoby wtedy zawrzeć koalicję z mniejszościami narodowemi. Te ostatnie wzamian za poparcie wysuwać będą swe żądania. W związku z tem Łotwa nic nie zyska na współpracy z mniejszościami. O ile natomiast centrum demokratyczne powróciło do rządu, to w każdym razie przypuszczać należy, że Keninsz ministrem oświaty nie będzie. Podobnież nie będzie premjerem Skujenieks, gdyż wszystkie frakcje są z niego niezadowolone, z wyjątkiem może związku rolników.

Grupy centralne starały się cały czas o wciągnięcie do rządu socjaldemokratów. Narazie jednak nic z tego nie wyszło. O ile by wyłonił się obecnie rząd lewicowy, korzystający z poparcia centrum i innych narodowości, byłoby to zło najgorsze. (Wilbi)

Prezydent Roosevelt

w sprawie długów wojennych.

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt oświadczył wczoraj w bliższem kole swoich znajomych, co do sprawy długów wojennych co następuje:

1) Długi wojenne będą na wszelki wypadek uregulowane, 2) Z każdym dłużnikiem Stany będą pertraktowały osobno. 3) Kwestja uregulowania zależna będzie od możliwości płatniczych danego państwa. 1) Połączenia sprawy długów wojennych z kwestją reparacyjną nie może nastąpić.

Dalej Roosevelt oświadczył, że prosi, by partje demokratyczne pozostawiły mu jeszcze trochę czasu do uregulowania tej sprawy, gdyż prawie codziennie rozmawia on z premjerem Mac Donaldem w tej sprawie i myśli, że rokowania angielsko-amerykańskie doprowadzą do pomyślnych wyników. Na jedno się jadnek Roosevelt nie może zgodzić, to jest na uregulowanie sprawy długów za jednorazową ryczałtową spłatą w wysokości 10 procent należności.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

wywołuje poważne zaniepokojenie w kołach Waszyngtonu.

NOWY YORK, (Pat). Według „New York Times', w oficjalnych kołach Waszyngtonu wzrasta coraz bardziej zaniepokojenie w związku z rozwojem sytuacji na Dalekim Wschodzie. Wyrażany jest pogląd, że nieuniknionem następstwem powstałej na tle operacyj wojskowych Japonji w prowincji Dżehol sytuacji będzie wojna chińsko-japońska. Stimson z całą uwagą śledzi rozwój wypadków i prawdopodobnie wypowie się o tem, gdy Liga Narodów poweźmie ostateczną decyzję. Główny delegat Japonji w Genewie Matsuoka ma rzekomo udać się do Waszyngtonu w celu widzenia się z prezydentem Rooseveltem.

Tajne przymierze

Niemiec, Włoch i Węgier?

O ciekawych rzeczach mówiono onegdaj na posiedzeniu komisji spraw zagr. francuskiej Izby Deputowanych. Oto jeden z posłów prawicowych wygłosił długie przemówienie na temat nego Włoch, Niemiec i Węgier, o którem oficjalnie nic nie wiadomo, a nieoficjalnie ma być faktem podpisanie tego „antywersalskiego" układu w dniu 7 sierpnia ub. r.

W odpowiedzi zabrał głos b. premjer Herriot, stwierdzając, że za swojej kadencji, otrzymał w tej sprawie wiele informacyj, które jednak nie zyskały dość przekonywujących dowodów. Herriot sądzi, że o ile taki układ tajnego przymierze zaczepno-odpornego istnieje to Węgry odgrywają w nim rolę buforową, przez zawarcie układów indywidualnych na obie strony, t. zn. z Włochami i z Niemcami oddzielnie. Jako przeciwstawienie tej kombinacji politycznej sugeruje b. premjer, polepszenie stosunków sowiecko-francuskich, wywołane przez dojście do władzy Hitlera. Wzajemne zamianowanie attaches wojskowych w Moskwie i Paryżu szykowane na czas najbliższy ma ten zwrot przypieczętować.

Szereg pism francuskich sprawozdanie z tego posiedzenia zaopatruje w nejróżnorodniejsze komentarze.

Projekt ustawy o szkołach akademickich

na sejmowej komisji oświatowej.

WARSZAWA (Pat.) Sejmowa Komisja Oświatowa obradowała w dalszym ciągu nad projektem rządowym ustawy o szkołach akademickich. Przewodnicząca połsanka **Jaworska** ograniczyła czas przemówień na 15 minut, przeciw czemu zaprotestowali posłowie Komarnicki i Piotrowski.

Poszczególne artykuły ustawy referuje pose **Czuma**. M. i. zauważył przy artykule 8-ym, że kompetencje rektora są w następnych artykułach szerzej omówione. W dyskusji nad tym artykułem uczestniczyli **Komarnicki, Winiarski i Stroński.**

Mimo uwagi jednego z posłów, że rektor jest „przewodniczącym" grona profesorskiego a nie „przełożonym", referent Czuma trwa przy redakcji, że rektor jest przełożonym grona pofsorskiego, ma bowiem uprawnienia przełożonego, a mianowicie udziela urlopów profesorom, wytacza dochodzenia dyscyplinarne.

W dyskusji nad art. 9 posłowie z Klubu Narodowego zaznaczają, że termin 5-letniego urzędowania rektora jest za długi. Minister **Jędrzejewicz** wyjaśniał, że dłuższe urzędowanie profesora nie jest precedensem w Polsce. W szeregu państw są dłuższe okresy urzędowania, co stwarza większą ciągłość pracy rektora. Co się tyczy zatwierdzenia rektora, było ono już przewidywane za czasów austrjackich. Podpis Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na akcie nominacyjnym rektora bezwzględnie wzmacnia jego stanowisko. Ze względu na to że redakcja projektu rządowego może wywołać wrażenie, że P. Prezydent Rzeczypospolitej postawiony będzie wobec konieczności zatwierdzenia czy odmówienia wnioskowi ministra a nie będzie miał możności decyzji, zgadza się p. minister na wprowadzenie poprawki, któraby uprawnienia P. Prezydenta jasno precyzowała.

Po przedyskutowaniu art. 9 komisja przeszła do art. 10, traktującego o sekretarjacie szkół jako organie podległym bezpośrednio rektorowi. W związku z tym artykułem wyjaśnień udzielał naczelnik **Stypiński**.

Przystąpiono zkolei do art. 11. Artykuł ten głosi, że rektor czuwa nad porządkiem na terenie szkoły i jest władny wzywać pomocy bezpieczeństwa, gdy uzna to za konieczne. Organy bezpieczeństwa mogą wkroczyć z własnej inicjatywy na teren podległy rektorowi, gdy nie można w inny sposob usunąć niebezpieczeństwa, zagrażającego życiu i zdrowiu ludzkiemu, albo odwrócić ciężkich szkód dla mienia publicznego. O wkroczeniu władze bezpieczeństwa winny natychmiast zawiadomić rektora. W ustępie 3 artykuł ten powiada, że teren szkoły ustala rektor.

Pos. **Piotrowski** (PPS) wnosi o skreślenie 2 pierwszych ustępów tego artykułu i zastąpienia ich odnośnemi ustępami obowiązującej obecnie ustawy. Referent **Czuma** zaproponował nadanie punktowi 3 art. 11 następującego brzmienia: „Rektor ustala teren szkoły, zawiadamiając o tem władze administracji ogólnej". Pos. **Ponikowski** (Ch. D.) przyłącza się w zasadzie do poprawki pos. Piotrowskiego. Posłowie **Komarnicki, Stroński, Wilniarski, Staniszkis** występowali przeciwko sformułowaniu tego artykułu. Referent **Czuma** zwrócił uwagę, że do tej pory policja nie wykorzystywała art. 27 obowiązującej ustawy z roku 1920, ale mogła nawet bardzo szeroko ten artykuł interpretować. Obecny projekt wylicza wypadki, w których policja winna wkroczyć na teren szkoły i dlatego mówca uważa, że punkt ten zmniejsza uprawnienia policji. Niesłuszne jest wobec tego twierdzenie, ż art. 11 zmniejsza władzę rektora.

Po odrzuceniu wniosku pos. **Winiarskiego**, proponującego przerwanie posiedzenia, zarządzono krótką przerwę, poczem przystąpiono do rozpatrywania następnych artykułów projektu.

Młodzież akademicka Lwowa

wypowiada się za nowym projektem ustawy

LWÓW, (Pat). Wczoraj wieczorem w sali Izby Rękodzielniczej we Lwowie odbył się wiec akademicki w sprawie nowej ustawy o szkołach akademickich. Na wiec przybyli profesorowie uniwersytetu Kowalski, Stefko, Czerny i Żyliński. W trakcie dyskusji młodzież wypowiedziała się stanowczo za nowym projektem ustawy o szkołach akademickich, potępiając jednocześnie metody, z jakiemi pewne odłamy młodzieży występują przeciwko ustawie, w szczególności potępiając brutalne napady na profesorów Stefkę i Czernego. W końcu uchwalono rezolucję, w której na uwagę zasługuje uznanie nowej ustawy za jeden z etapów do uzdrowienia stosunków na wyższych uczelniach i przystosowania ich do istotnych potrzeb państwa. Zebranie odbyło się przy licznym udziale młodzieży akademickiej.

KARNAWAŁ W KOWNIE.

Zimno i wesoło. Mieszczanie się bawią. Wieśniacy również. Prima Aprilis cenzora. Kto może wiedzieć o istnieniu Polski, a kto nie?

(Dokończenie)

A na pięknej, rozległej i cichej, jak świątynia wsi okres swatów, zaręczyn i ślubów (z przeszkodami i bez) jest teraz w całej pełni. Mówię o „przeszkodach", gdyż istotnie czasami się zdarzają. Taki to teraz naród „na pieniądze padki stał", iż nieraz bywało, że pan młody wziąwszy wiano do ołtarza „ani ham, ham". „Widziano tylko potem młodzieńca we frenczu i długich butach (zgadza się), jak podążał śpiesznie w kierunku stacji kolejowej" — o czem, jak zwykle za późno, lecz nie mniej z druzgocącą ścisłością, donoszą pisma. „Takoje to srebrolubje nastało", jak powiada nieśmiertelny Płuszkin. Ale, wracając do wsi — pogodnie tam teraz i spokojnie. Grube, gruzłowate jabłonie w starych sadach pękają pod ciężarem śniegu, „w okurach" światła płoną i śnieg skrzypi pod nogami gospodarzy karmiących „żywiołki". W Traszkunach targ, w Kupiszkach fest, w Ucianie od pust wesoły i brzękliwy od dzwonków przy chomątach. Sąsiad prosi sąsiada na domowe piwo, „szamerłak", lub szklaneczkę nie mniej domowego „samogonu". Tam potańczą, ówdzie za udry się wezmą bo i co może kryzys wobec buty młodzieńczej i ochoty w gnatach? Ale, jak to zapewne spostrzegacie, coraz bardziej zaczynam naśladować Ciotkę Albinową. To trudno. Najwyraźniej jestem pod wpływem jej kierunku literackiego a raczej — szkoły... „surregjonalnej". O, nie myślcie, że my w Litwie nic wiemy o jej wyczynach. Drogą ona jest sercom naszym, jak nie przymierzając ten chleb z masłem. „A pójdzi kiedy paniczu do Szanc ci też na Zielona Góra, tak wszędzie jej brechania posłyszysz". Jak zwykle — „Cudze chwalicie swego nie znacie". Tak i w tym wypadku najwdzięczniejszych słuchaczy posiada Ciotka Albinowa pośród Litwinów, a znam nawet jednego listonosza, co (o zgrozo) samowolnie „Dzień Kowieński" ze swej torby konfiskuje by się dowiedzieć o której to godzinie Ciotka Albinowa przemówi do swych stęsknionych słuchaczy. Jedną z największych zalet narodów jest trafne i wdzięczne zrozumienie cudzych dowcipów, a nawet płodzonych przez wrogów.

Nic więcej pozatem w Kownie nie słychać. W „Triumfie" wyświetlają „Grzeszną miłość" Struga. Niedawno widziałem „Pana Tadeusza" i... nie zrozumiałem nic. W polskich towarzystwach oświatowych w Kownie, Poniewieżu i Wiłkomierzu również wszczął się ruch. Odbywają się zabawy i przedstawienia amatorskie. Kowieński Polski Związek Ludzi Pracy wystawił niedawno „Posag w Komunie", a Miłośnicy sceny przygotowują się do wystawienia „Głuszca" i t. p.

* * *

Z ludźmi nigdy niewiadomo co i jak. Czasami wśród mroźnej zimy nachodzą na nich wiosenne nastroje, a pracowity żywot naszego cenzora jest to jeden wielki i nigdy niekończący się Prima Aprilis. Co za kwietniowe i fijołkowe pomysły lęgną się w jego głowie! Aż strach! Zresztą poto ma cenzor długą szablę, by przycinać zbyt długie języki. Niedawno z „Chaty Rodzinnej" skreślił... kliszę z widocznym niewinnego statku z napisem: „Rozwój polskiego portu w Gdyni", a „Dzwon Świąteczny" prześladuje wciąż wytrwale i nieustannie. Wprost znęca się nad tem pismem biednej gar steczki dewotek. Bowiem, trzeba Wam wiedzieć, że cenzor nasz wynalazł bardzo ciekawy system filozoficzny. Wychodzi on mianowicie z założenia, że co mogą wiedzieć czytelnicy „Dnia Kowieńskiego", o tem nie powinni się domyślać prenumeratorzy „Chaty Rodzinnej", a co dozwolone jest wiedzieć miłośnikom „Chaty", od tego wara członkiniom Stowarzyszenia Matki Boskiej, którego organem jest właśnie „Dzwon".

Niejednokrotnie więc się zdarza, że wiadomość wycięta z „Dnia" ulega skreśleniu w „Chacie", a wycinek z „Chaty" konfiskuje się w „Dzwonie". Czyż nie proste i zrozumiałe?

A więc czytelnikom „Dnia" wolno jeszcze od biedy wiedzieć o istnieniu Polski na świecie, natomiast czytelnikom „Chaty" nie wolno wiedzieć o tem, że Polska posiada rozwijający się port w Gdyni, a już czytelnikom „Dzwonu" wogóle surowo wzbronione jest wiedzieć o istnieniu tak Polski, jak i Gdyni oraz całego Pomorza i Śląska.

Słusznie!

Bo i poco to dewotkom potrzeba? Czy do zbawienia duszy?

Niedawno w „Dniu Kowieńskim" ukazała się korespondencja z Wilna p. H. R. W zdaniu: „To też pieszo, kajakiem, autobusem przewędrowali tego lata całą Polskę we wszystkich kierunkach" cenzor wykreślił „całą Polskę", a w drgiem zdaniu: „Kłos był twórcą pomnika na Rosie dla poległych w obronie Wilna oraz jednym z odkrywców grobów królewskich" — cenzor wykreślił skromnie: „twórcą pomnika na Rosie dla poległych w obronie Wilna oraz" (właśnie: „oraz" — to dla gładkości i przez życzliwość dla korektora). Ze względu na możliwe zarzuty bujania stanowczo zastrzegam, że wypełnianie „wesołych kącików" nie jest moją specjalnością.

Niedawno zaś w „Dzwonie" podano 2 notatki, które tu dosłownie przytaczam: 1) **„Bezpodstawne żądania.** Odczyt amerykanskiego księdza o Pomorzu. Chicago. Ksiądz Brady, prof. historji na uniwersytecie St. Paul, wygłosił odczyt, w którym wykazał całą bezpodstawność gospodarczych i historycznych pretensyj niemieckich do ziemi zwanej przez nich tak niedorzecznie „kurytarzem polskim".

Ksiądz Brady rzekł między innemi: nie jestem Niemcem ani Polakiem mogę więc być bezstronnym i dlatego stwierdzić muszę, że zarzuty szowinistów niemieckich są tak bezpodstawne, iż nie rozumiem, jak człowiek rozsądnie i logicznie myślący może się zgodzić z tak niesłusznym argumentem".

2) **„Skarga** ludu polskiego ze Śląska Opolskiego na styczniowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Na styczniowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów rozpatrywane będą skargi ludności polskiej na teror moralny i fizyczny, jaki był stosowany wobec Polaków podczas wyborów do sejmu pruskiego.

Również rozpatrywana będzie sprawa przeszkód, stawianych w dziedzinie zakładania polskich szkół dokształcających i uzupełniających na Śląsku Opolskim".

I.....

I cenzor skreślił je bezapelacyjnie!

I co na to Hitler? Zapewne uderzy we wszystkie dzwony... z radości.

Isz-Gama.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Naiwnych nie brakuje.

Aresztowanie „fabrykantów" dolarów.

Kawał nabierania włościan a nawet i mieszczuchów na „podwajanie banknotów" znalazł znowu miejsce w Piotrowszczyźnie. Do zamożnego handlarza Franciszka Pawciukiewicza z pow. mołodeczańskiego, który bawił przejazdem w Piotrowszczyźnie, zawitał niejaki Adam Borysewicz, który zaproponował Pawciukiewiczowi nabycie za 300 zł. maszynki do podwajania banknotów dolarowych. Pawciukiewicz narazie odmówił, lecz gdy przekonał się naocznie, iż jego znajomy Wiktorowicz Paweł, właściciel piwiarni za 5 dolarów otrzymał 10 i je z łatwością wydał, zgodził się na podwojenie 10 dolarów. Gdy za 10 dolarów otrzymał 20, wręczył następnie Borysewiczowi 120 dolarów celem podwojenia. Borysewicz włożył 120 dolarów pod prasę i po trzech godzinach miał wydostać podwojoną sumę. Napróżno Pawciukiewicz oczekiwał cudu, gdyż oszust zbiegł pozostawiając prasę z czystym papierem. Powiadomiona policja wczoraj oszusta zatrzymała, lecz gotówki nie odnalazła. Jak się okazało Borysewicz wręczył wszystkie pieniądze swojej wspólniczce niejakiej Marji Kowalewskiej, rzekomo pochodzącej z Wilna. Kowalwska zbiegła w niewiadomym kierunku. (C)

Wykrycie fabryczki podrabianych monet.

Podczas rewizji w domu mieszkańca wsi Pawłowo, gminy niewiarowskiej, Stanisława Budnicza, wykryta została przez funkcjonarjuszy policji potajemna fabryczka fałszywego bilonu.

Budunicz, biedny rolnik, przy pomocy swych dwóch synów Adama i Pawła rozpoczął od miesiąca fabrykowanie pieniędzy. Sprytni Buduniczе nie puszczali falsyfikatów w pobliskiem miasteczku, lecz jeździli po zakup towarów do dalszych osad, gdzie zbywali falsyfikaty. Czynili to zresztą tak umiejętnie, że żaden kupiec nie mógł się połapać. Dopiero pewnego dnia, gdy Budunicz, będąc pijanym zaczął przechwalać się przed towarzyszami, iż mimo ostrego kryzysu i biedy on żyje w dostatku, bo znalazł sposób niezawodny otrzymywania gotówki — został zdemaskowany.

Podczas rewizji odnaleziono w jego mieszkaniu 346 fałszywych monet oraz niezbędne przyrządy do wyrabiania falsyfikatów.

Ojca i synów aresztowano. (C)

Wielkie manewry armji czerwonej na pograniczu polskiem.

W pierwszej połowie marca odbędą się pierwsze wielkie manewry armji czerwonej stacjonowanej na terenie Białorusi Sowieckiej. Manewry mają odbyć się między Mińskiem a Połockiem.

Udział w manewrach weźmie 5 garnizonów łącznie z wojskami technicznemi, gazowemi i eskadrami samolotów. W manewrach lądowych po raz pierwszy mają wziąć udział pancerne statki i motorówki „czerwonej floty rzeki Dźwiny".

Na manewry podobno przybędą wyżsi oficerowie z Moskwy na czele z Woroszyłowym.

Brasław.

OSADA FABRYCZNA — „PLATEROWO"

Pojęcie naszych ziem jest związane na zachodzie i południu Polski — z pojęciem ciemnoty, brakiem kultury i t. p. Jest to, mojem zdaniem, całkiem niesłuszne.

Odwrotnie — w ostatnich czasach, daje się zauważyć na obszarach północno - wschodnich pęd do pracy, czego niech najlepszym dowodem będzie nowowybudowana kolej Woropajewo — Druja oraz coraz to nowe ośrodki kulturalne na terenie poszczególnych powiatów czy to gmin woj. wileńskiego.

O tem dowiadujemy się jednak najczęściej drogą okrężną, z listów mieszkańców wsi wileńskiej, publikowanych w prasie. — A ileż jest takich ośrodków, które są dla nas martwą literą, a w których wre praca?

Dobrym przykładem, który pozwoli mi na poparcie powyższych wywodów, może być „Platerowo", własność p. Elżbiety Radeckiej — Mikulicz.

Jest to nieduża osada fabryczna, położona w głębi lasów i błot brasławskich o trzydzieści kilka klm. od najbliższej stacji Postawy, zatrudniająca w tekturowni blisko stu robotników,

Robotnicy ci, są pomieszczeni na koszt fabryki w niewielkich, schludnych budynkach drewnianych, zajmując z całą rodziną jedno- dwu- lub trzyizbowe mieszkania. Ponadto otrzymują opał, pastwisko dla krów, oraz 700 m² ogrodu warzywnego. Przy fabryce istnieje również własne ambulatorjum dla chorych, obsługiwane stale przez felczera, który wykonywa swą pracę pod kierownictwem lekarza, przyjeżdżającego do ambulatorjum dwa razy na miesiąc w celu zbadania zdrowia chorych robotników.

Pondato na terenie osady fabrycznej „Platerowo" istnieje t. zw. „Klub Robotniczy", posiadający ciekawą bibljotekę, zawierające około 1000 tomów książek, oraz salę wraz ze sceną i estradą.

Nad całością życia kulturalno — społecznego robotników i mieszkańców osady czuwa p. dyrektorowa Szamborska, której zasługą jest zorganizowanie tej, tak ważnej i pożytecznej placówki, na dalekiej wsi białoruskiej.

Więcej nam takich ośrodków na Wileńszczyźnie, więcej ludzi chętnych i oddanych pracy społecznej a niebawem przestaną mówić o ziemiach półn.-wschodnich jak o jakimś egzotycznym kraju, który zamieszkują „ciemne masy" ludu białoruskiego.

W. U.

Szumsk.

POŚWIĘCENIE STRZELNICY STRZELECKIEJ.

Dzięki zabiegom nauczyciela p. Szeligi, oddział Związku Strzeleckiego w Szumsku otrzymał własną świetlicę.

Uroczystego poświęcenia dokonał w obecności licznych gości z Wilna proboszcz miejscowy ks. Rodziewicz wygłaszając do strzelców przemówienie, w którem złożył życzenia jak najowocniejszej pracy dla dobra Rzeczypospolitej oraz udzielił wskazówek, jak omijać przeszkody stające na drodze i unikać błędów.

Następnie zabierali głos wice-starosta powiatowy p. Pokrzewiński oraz twórca teatrów ludowych w Polsce wizytator ministerjalny p. Czerniak.

Po poświęceniu miejscowy chór strzelecki odśpiewał kilka pieśni, a zespół teatralny odegrał komedję „Chrapanie z rozkazu". Zabawa przy dźwiękach orkiestry wojskowej delegowanej do Szumska przez dowódcę 6 p. p. Leg. p. Pułkownika Biestka zakończyła uroczystość.

Godnym podkreślenia jest masowy udział w uroczystości miejscowej ludności. Było kilkaset osób, a w tej liczbie z Wilna por. Lietz, komendant Fiałkowski, kierownik oświaty pozaszkolnej p. Aluchno i p. Lisowski.

Nowopoświęcona świetlica powstała dzięki zabiegom miejscowego nauczyciela p. Szeligi i nazwana została im. Romualda Traugutta.

Rudomino.

SZKOŁA OBYWATELI.

We wsi Taraszyszki, gm. Rudomińskiej, z inicjatywy miejscowej ludności powstał oddział Związku Strzeleckiego. W zebraniu organizacyjnem nowego oddziału wziął udział porucznik Fiałkowski, który zaznajomił zebranych ze statutem związku i poinformował, że praca strzelców nie polega tylko na udziale w ćwiczeniach wojskowych ale przedewszystkiem na pracy społecznej oraz na kształceniu charakterów i woli. — Każdy strzelec musi być stuprocentowawym obywatelem.

Czystka w akademji białoruskiej w Mińsku.

W Białoruskiej Akademji w Mińsku wykluczeni zostali profesorowie Grzegorz Mychniewicz i Tymochowski Piotr. Pozatem usunięto z akademji 11 studentów, którzy prowadzili akcję nacjonalistyczną, wśród młodzieży. Usunięci studenci otrzymali t. zw. „wilcze bilety". Nie będą oni przyjęci do żadnej z uczelni na terenie Z. S. R. R.

Z pogranicza.

ZBIEGLI Z LITWY Z TĘSKNOTY ZA OJCZYZNĄ.

Na terenie pogranicza polsko-litewskiego w rejonie Kołtynian zatrzymano trzech uczniów jednej ze szkół polskich w Poniewieżu, którzy zbiegli do Polski. Jako powód ucieczki podali, iż chcieli zwiedzić Polskę, o której wiele uczyli się i słyszeli.

CHCIAŁ ZBIEC, ALE GO POSTRZELILI.

Wczoraj koło Dmitrówki na teren polski usiłował zbiec wojskowy litewski. Graniczna straż litewska zatrzymała go, ponieważ nie umiał podać hasła. Zatrzymany w drodze do strażnicy wyciągnął rewolwer i strzelił do jednego ze strażników, poczem rzucił się do ucieczki. W pościgu zbiega postrzelono tuż koło mostu granicznego w Dmitrówce. Kim był uciekinier — nie wiadomo.

WYSIEDLENIE REEMIGRANTA LITEWSKIEGO.

Wczoraj na odcinku granicznym Porzecze z granic Litwy wysiedlono 46-letniego Gustawa Misiełowskiego, pochodzącego z Muśnik. Miesiełowski do roku 1928 był obywatelem litewskim, poczem wyjechał do Ameryki. Z za Oceanu powrócił w początkach stycznia r. b. i osiadł w Litwie. W pobliżu Muśnik nabył on grunta, wybudował dom i zajął się działalnością społeczno-oświatową, nie po myśli jednak władz litewskich, którzy go ostrzegali przed konsekwencjami. Ponieważ Misiełowski nie przywiązywał do tego większej wagi i dalej prowadził swoją akcję — otrzymał powiadomienie naczelnika powiatu opuszczenia granic Litwy.

ZAMACH KOMSOMOLCA NA DZIENNIKARKĘ.

Przed kilku dniami w Biecholinie została śmiertelnie postrzelona korespondentka ściennej gazety „Naprzód" Elizaweta Gorniekaja. Zamachu dokonał b. komsomolec 24-letni Igorow, którego aresztowano.

Teatr na Pohulance

Pocałunek przed lustrem

Sztuka w 3-ch aktach 8 obrazach Wł. Fodora.

Przedewszystkiem wysuwa się na plan pierwszy iscenizacja efektownego utworu. Doskonale podnosiła znaczenie akcji. Pierwsza scena, niemal symboliczna, anonimowa prawie, stawia nagi problem zdrady małżeńskiej, w swej czystej formie, bez komentarzy, t. j. z jedynym komentarzem strzałów zdradzonego męża, doskonale była zmontowana. Para kochanków mówiła zbyt patetycznie jak na realne postacie, ale to nadawało urok tajemniczości i przygotowywało do zdarzeń.

Dalsze sceny rozegrywały się w tym świecie realistyczności podawanych w aurze fantomalnej, jak to jest ulubioną manjerą p. Makojnika. Obrotowe i doskonałe zastosowane dekoracje, przesuwały przed oczami widza cały kryminalistyczno-psychologiczny dramat adwokata Foerstera, bo o niego tu tylko chodzi. Broniąc przyjaciela, wygłasza własną obronę: czy ma prawo mąż zabić obłudną, fałszywą, oszukującą żonę? Jeśli wyrok sędziów będzie łaskawy, on ma ręce rozwiązane i uniewinnienie własne otrzyma a priori, wyrok będzie „służył" i dla jego żony.

Bez pardonu znęca się więc w swej przemowie nad biednem kobieciątkiem, które szczerze wyznaje że serdecznie dwóch kocha? Ale nasyciwszy się tym wyrokiem, odchodzi z przyjacielem. W każdym razie jest wygrany w porównaniu z nieszczęsnym Pettenhofem. Sytuacje są bardzo zręcznie wiązane i rozwiązywane, kilka chwytów jest kapitalnych, np. scena adwokata z żoną przed lustrem, prawdziwa naturalna, któraż kobieta pozwoli najukochańszemu mężczyźnie, burzyć sobie ondulacje i zcałowywać szminki, kiedy wychodzi na miasto, a wszak mąż ma dużo innych godzin na te karesy? A z tego mogą być kryminały. Ot co. Obecni na sali mężczwie postanawiali pilnie na lustra zwracać uwagę i wystawiać żony na próby, te zaś cierpieć w milczeniu i poświęcać ondulacje byle się nie zdradzić.

Pewnemi brakami w sztuce są nie uzasadnione zdrady tych kobiet, zwłaszcza kochanej, pieszczonej adwokatowej, zbytni już szablon tego procederu, cokolwiek zbyteczna i nie związana ocena pary proletarjackiej, chyba dla wygłoszenia kilku społecznych komunałów przez ich usta, a najbardziej razi zniknięcie z rozmów i procesu kochanka profesorowej. Nie był to wszak symbol ani duch, a nikt nie o nim nie mówi, ani w procesie, ani w skargach profesora do przyjaciela. Gdzież był, jak ten walił z rewolweru w wiarołomną żonę? Wszak poszedł tylko odprawić służącego, więc co? Czy też został zabity? Nie, bo o nim się nie mówi, czy uciekł, kim był, gdzie się podział? Jeśli autor nie miał ochoty połatygować się z objaśnieniem, to już zbyt wielka dezynwoltura, wydaje się że zapomniał o tej figurze bez znaczenia i już. To razi.

Gra artystów koncentrowała się na bardzo trafnie inteligentnie ujętej pełnej życia roli p. Daczyńskiego (adwokata), gościa z Warszawy, sekundowała mu dzielnie i doskonale w scenach trwogi i błagania w ostatnim akcie p. Niedźwiecka, talent p. dyr. Szpakiewicza stanowczo polega na głębokiem ujmowaniu ról dramatycznych, ale bodaj na czoło grających wysunął się wyborny p. Grolicki, w świetnej zresztą roli, dr. Schurtza, pijaczyny, filozofa, najbardziej zajmującej postaci z całej sztuki. Publiczności było niewiele i dziwnie niekulturalnej. Galerja klaskała przerywając artystom i ryczała w miejscach tekstu najmniej odpowiednich.

Hro.

SPORT.

Królewski mecz.



Cieszący się w swym kraju olbrzymią popularnością, zamiłowany tenisista król szwedzki Gustaw, zapragnął zmierzyć swe siły z naszymi tenisistami. Na ilustracji widzimy przed „królewskim" meczem od lewej: króla Gustawa, Jędrzejowską, Wittmana i Tłoczyńskiego.

Polscy tenisiści w Danji.

KOPENHAGA. (Pat.) Wczoraj w ostatnim dniu meczu tenisowego Legja Warszawa — tenisiści duńscy reprezentanci nasi ponieśli dwie porażki i wywalczyli jedno zwycięstwo. Tłoczyński pokonany został przez Jacobsena w trzech stetach 9:7, 6:8, 7:9, Witman uległ Ulrichowi bardzo łatwo w 2 setach 0:6, 1:6. Jedyny punkt zwycięski wywalczyła Jędrzejowska, bijąc Martę Pio w 2 setach 6:4, 8:6. Ogólny wynik spotkania 5:4 dla Duńczyków.

Godzi się nadmienić, że zwycięskie punkty dla nas wywalczyła Jędrzejowska, wygrywając trzy gry pojedyncze i jedną podwójną, grając w parze z Wittmanem.

Składnica skradzionych rowerów w Komendzie Policji.

Aresztowanie „fruwającego" złodzieja.

W ciągu ubiegłego lata i jesieni zanotowano w Wilnie szereg wypadków kradzieży rowerów. Grasował jakiś nieuchwytny złodziej. Wystarczyło pozostawić przez kilka chwil bez dozoru rower, by zginął.

Policja bezskutecznie tropiła sprytnego złodzieja, którego ochrzczono „fruwającym", ponieważ umiał w porę ukryć się i tak sprytnie chować skradzione rowery, że wysiłki policji nie dawały wyniku.

W pierwszych dniach lutego, policja otrzymała informacje, iż na przedmieściach Wilna, a często i w okolicznych wsiach jakiś nieznany osobnik sprzedaje po cenach bardzo niskich, dobre rowery.

Po sprawdzeniu wiadomości i ustaleniu adresów, gdzie rowery zostały sprzedane, wyjechało z Wilna policyjne ciężarowe auto z wywiadowcami. W wyniku przeprowadzonych rewizyj odnaleziono 15 skradzionych rowerów.

Rowery te przewieziono do Wydziału Śledczego przy ulicy Św.-Jańskiej 3, gdzie mogą być rozpoznane przez poszkodowanych. Możliwe, że kilka rowerów pochodzi również z kradzieży popełnionych w Nowej Wilejce ewentualnie w Lidzie. Wczoraj aresztowano pod zarzutem dokonania tych kradzieży niejakiego Jana Abucewicza, którego osadzono w areszcie.

Aresztowanie sprawców kradzieży w firmie „Start".

Niedawno dokonane zostało włamanie do sklepu narzędzi sportowych „Start" przy ul. Królewskiej 3, skąd na szkodę właściciela prof. Wajsenhofa skradziono rozmaitych towarów na sumę przeszło tysiąca złotych.

Wczoraj policja aresztowała sprawców tej kradzieży w czasie rewizji w jednej z melin złodziejskich przy ulicy Nowoświeckiej.

Dwie drastyczne sprawy.

Wczoraj sąd okręgowy w Wilnie rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych dwie charakterystyczne sprawy.

W pierwszej z wokandy na ławie oskarżonych zasiadł młody chłopak, prawie dziecko, 16-letni Jan Siemaszko, mieszkaniec zaścianka Polepie, gminy mickuńskiej. Przybył do sądu z rodzicami, zaniepokojonemi o los swego chłopaka, który tak wcześnie popadł już w zatarg z kodeksem karnym. Obrońca chłopaka, siwy z patrjarchalną brodą mecenas Miller, wyglądający na dziadka swego klienta, z ojcowską troskliwością wyjaśniał mu przed sprawą jak ma się zachować wobec sądu i uspakajał drżącego z podniecenia.

Siemaszko krępy i rosły, jak młody dąb, sprawia wrażenie dojrzałego mężczyzny. W ciągłem i bezpośredniem obcowaniu z naturą zaprędko dojrzał. Twarzyczkę jednak ma dziecinną, patrzącą na otaczający go nowy, tak daleki od rodzinnych pól i niezrozumiały świat oczami naiwności i zdumienia. Świadczą one o nieskrystalizowanym i nieopanowanem umyśle dziecka. Niezgrabnie zmienia co chwila pozycję. Nie lubi widać bezruchu. Energja, nagromadzona w jego olbrzymiem, jak na wiek, cielsku, ciąży mu.

W ławach dla publiczności siedzi jego ofiara, 10-letnia wątła dziewczynka. Będzie za chwilę świadczyła przed sądem o karygodnym postępku tego chłopaka o wyglądzie dojrzałego mężczyzny.

Wychodzi sąd i ogłasza, że rozprawa ze względu na drastyczne okoliczności sprawy odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych. Dziewczynka oskarża, a chłopak się broni bez nas. Nie wiemy co oboje mówili.

Po rozprawie sąd ogłasza wyrok. Wacław Siemaszko, lat 16, oskarżony o obcowanie płciowe z osobą płci żeńskiej, nie mającej lat 11, zostaje uznany za winnego zarzuconego mu postępku i skazany na zamknięcie w domu poprawy w Wielucianach.

Oznacza to, że Siemaszko będzie przebywał w Wielucianach do chwili pełnolecia, do dnia, w którym będzie miał skończony 21 rok życia. Mecenas Miller uspakaja płaczącą matkę skazanego chłopaka zapewnieniem, że w Wielucianach nie będzie mu tak źle, jak wyobraża, nie jest to wszak więzienie, będzie się tam uczył; wyrośnie na porządnego człowieka.

Następna sprawa.

— Panie L., będize pan łaskaw zająć miejsce — zwraca się woźny sądu do starszego, solidnego pana, wskazując mu miejsce na ławie oskarżonych.

Pan L. waha się; wygląda, że się krępuje. Staje obok ławy oskarżonych. Po dłuższem wahaniu, dopiero, gdy już sąd jest na sali, staje przed pulpitem ławy oskarżonych.

Ze względu na drastyczne szczegóły sprawy sąd zarządza rozprawę przy drzwiach zamkniętych.

W oczekiwaniu na wyrok, w poczekalni przeglądamy wokandę. Pan L... O. jest. Wacław vel Wiaczesław de' L.-L., syn Jana i Marji, lat 42, Rosjanin, prawosławny, zamieszkały w Wilnie. Oskarżony z art. 516 cz. II, III 513 p. 1 K. K. Na liście świadków figuruje kilka nazwisk chłopaków.

Po rozprawie sąd odczytuje wyrok. Pan L.-L., oskarżony o stałe pogardzanie płci żeńskiej, został uznany za winnego i skazany na karę 6 miesięcy aresztu, która na zasadzie amnestji darowano mu w całości. Pan L. opuścił pośpiesznie ławę oskarżonych, którą niebawem zajął oskarżony z innej sprawy.

Włod.

Pech szofera.

Leon Kozłowski, stolarz, krawiec i szofer w jednej osobie, miał taksówkę. W ów fatalny dzień, gdy zajechał przed „Braci Jabłkowskich", koło gmachu na postoju dorożek samochodowych widniał długi i przykry dla oka szofera wąż taksówek, czekających na pasażerów. Kozłowski pogodził się z losem i zajął tyły tego węża. Rozpoczęły się długie godziny wyczekiwania na kolejkę.

Szoferzy zabijali czas grą w karty, opowiadaniem anegdot, Kozłowski zaś chodził zamyślony.

W domu bieda, dwoje dzieci, żona bez pracy, o zarobek coraz ciężej, a tu podchodzą terminy płatności zobowiązań. Komornik w perspektywie. Z niecierpliwością czekał na swoją kolej. Może spadnie z nieba pasażer który będzie zbawieniem. Da „wygonić" dziesiątkę złotych a może i więcej. Na tę myśl Kozłowski nawet poweselał i uśmiechnął się radośnie.

Wreszcie długi sznur taksówek zmalał, Kozłowski zbliżał się do jego początku — wybijał się na czoło. Kiedy był już nareszcie pierwszy w szeregu, zaczął się poważnie niepokoić. Kogo to los figlarny ześle? Usiadł przy kierownicy, wylazł — nie mógł znaleźć miejsca.

Wreszcie jest.

Do taksówki podszedł poważny, ba! solidny z teczką pod pachą gość. Kozłowski otworzył z szacunkiem drzwiczki, czapką zamiótł stopnie.

Ruszyli.

Pasażer kazał jechać na Zwierzyniec, potem na Zakręt, potem hen na kolej. Kozłowski nie wierzył swemu szczęściu. Licznik śpiewał wesoło i wystukiwał już drugą dziesiątkę złotych. Kozłowski co chwilę spoglądał w lusterko, chwilami nawet nie wierzył, że ten siedzi jeszcze wewnątrz auta.

Licznik wskazywał 25 złotych!

Wreszcie pasażer kazał zatrzymać na ul. Piłsudskiego, wylazł i oświadczył uroczyście:

— Jestem komornikiem F., nakładam areszt na tę maszynę. Działam z ramienia banku Rzemieślniczego, któremu winien pan jest pieniądze. Taksówka ta, jak pan wie, jest już dawno opisana, musiał pan dostarczyć ją na licytację, lecz nie dostarczył, wobec czego oddam ją pod dozór innej osoby. Proszę jechać zemną do domu Nr. 5, tam zostawimy w garażu auto!

Kozłowskiego szlag nie trafił, lecz opanowała go zawzięta chęć czynienia naprzekód. Nie pojechał na wskazane miejsce, zwiał z taksówką i schował ją gdzieś za Wilnem. Komornik F. znalazł ją wreszcie tam po długich poszukiwaniach i zaskarżył Kozłowskiego o ukrywanie rzeczy zasekwestrowanej.

Wczoraj Kozłowski w opisany wyżej sposób starał się wytłumaczyć dziwne i niezgodne z prawem postępowanie. Jednak w oświetleniu F. sprawa miała trochę inny przebieg. Kozłowski poprostu bez żadnej pobudki ze strony komornika okazał do niego dziwną niechęć i zwiał z taksówką. Sąd skazał krnąbrnego szofera na dwa tygodnie aresztu.

Włod.

Eksport do Palestyny.

Palestyńsko — Polska Izba Handlowa i Przemysłowa zwraca uwagę sfer zainteresowanych eksportem do Palestyny, że palestyńskie władze celne zamierzają w najbliższym czasie rozpocząć ostre stosowanie przepisów w sprawie ochrony marek i znaków handlowych.

Dla uniknięcia nieprzyjemności przy importcie towarów do Palestyny jest bardzo wskazane, aby firmy polskie oznaczały wszelkie produkty polskie eksportowane do Palestynny w sposób trwały napisem „Made in Poland".

Na towarach, przy których ze względu na ich rodzaj, umieszczenie napisu na samych towarach nie jest możliwe, wystarczy umieszczenie napisu na wewnętrznem opakowaniu pojedyńczych pakietów, przeznaczonych dla sprzedaży detalicznej.

Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela polskim eksporterom bezinteresownie Palestyńsko — Polska Izba Handlowa i Przemysłowa Tel-Aviv P. O. B. 287.

Scenarjusze sądowe.

Alfons czy Katon.

Petronela Stasiul od 3 lat nie żyje z mężem. 25-letnia zażywna osóbka po separacji nie lubi samotności. Samotność gasi przyjaźnią z 20-letnią czarującą panną Krylicką i wizytami u siostry. Mężczyzn (raz srodze nauczona) blisko siebie nie dopuszcza i z żadnym nie wchodzi w żadną zażyłość. Przynajmniej tak wygląda nazewnątrz.

Aż oto w marcu 1932 roku spotkała na swej drodze młodzieńca imieniem Alfons. — Alfons M. był kawalerem i czytał książki. — Ludzie, którzy czytają dużo książek mają zazwyczaj niezdrowe skłonności. Książki to narkotyk, to to opjum, to zabawa szkodliwa dla słabych umysłów. Alfons Marcinkiewicz miał naturę romantyczną.

Stasiul Petronela zapoznała go ze swą starszą siostrą. W ten sposób dała ujście skłonnościom książkowym swego asystenta (t. zn., tego który asystuje). Siostra Petroneli, jako starsza panna także lubiła czytać książki i rozmawiać o książkach. Jedno ze zboczeń Alfonsa znalazło nieszkodliwe ujście. mógł teraz ze starszą siostrą dowoli napożyczać sobie wzajemnie książek i gadać z nią o nich. I przynajmniej o tę część swego życia stał się dla Petroneli mniej nudny i natrętny. Niestety!

Na życiu książkami nie ograniczała się suma zboczeń Alfonsa. Książki rozbudziły w nim ukryte sprężyny, tęsknoty dalekie i marzenia idealne. Rozbudziły w nim wyobraźnię.

Wzbudzić w sobie miłość do kobiety pięknej potrafi każdy lokaj. Każdy nieokrzesany Nygus abisyński. Na to żeby się zakochać w kobiecie brzydkiej, trzeba być naturą wyższą. Słowacki, dzięki swej rozpętanej wyobraźni mógł napisać wspaniale idealizujący poemat p. t. „W Szwajcarji" o brzydkiej skądinąd pannie Marji Wodzińskiej. Podobnie. Alfons Marcinkiewicz w okrągłej, pulchnej, ale bynajmniej nie podobnej do bogiń greckich, lub gwiazd filmowych Petroneli ujrzał gwiazdę przewodnią niezniszczalnych tęsknot. Powiodła go i uwiodła.

— Petronelo, czego od was żądał, czego pragnął Alfons?

— Po trzech tygodniach znajomości zaczął wymagać niewiadomo jakiej miłości. Asystował, asystował, ale jak powiedziałam że się nie zgodzę na bliższą miłość, zagroził że się straszliwie zemści.

Alfons w jaskini swej samotności, wygnany z raju sympatji z mężatką, knuł ponurą zemstę.

Pewnego pogodnego wieczoru, kiedy nawet deszcz nie padał przyszedł jakby nic z wizytą i podstępnie zostawił 6 książek i parasolkę. Siostry domyśliły się czyje książki. — Trzymały je u siebie, aż się po odbiór zgłosi. Czyja parsolka, oczywiście domyślić się nie mogły. Jakiś czas u nich stała w przedpokoju. Potem ktoś się przyznał i poszła między ludzi.

W trzy miesiące po tem na Petronelę spada jak grom z jasnego nieba na wsi, albo jak cegła z rusztowania w mieście — pozwanie. Jest oskarżona o przywłaszczenie 6 książek i parasolki. Oskarża z powagą Katona (starożytny mędrzec, który lubił odgrywać role wzniosłe i pełne tragizmu, starożytny piękno duch) Alfons.

Sąd Grodzki po bliższem zrozumieniu pobudek oskarżenia Petronelę uniewinnił. **Ost.**

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 12 lutego 1933 roku.

10,05: Transm. nabożeństwa. 11,58: Sygnał czasu. 12,10: Kom. meteor. 12,15: Poranek symf. z Filharm. „Kobiet a organizacje społeczne i zawodowe" odczyt. D. c. poranku symf. 14,00: „Wychów cieląt aż do używalności rozpłodowej" odczyt 14,20. Koncert dla wszystkich. Utwory polskie w wyk. Wileńskiego Zespołu Mandolinistów. 14,40: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" pogad. 15,00: Dalszy ciąg koncertu dla wszystkich: 15,00: Pieśni białoruskie w wyk. chóru białoruskiego. 16,10: „Dawniej i dziś" pogad. 15,20: Osmański — Wyjątki i wiązanki. Polka „W okopach" wyk. mandoliniści. 15,26: „Ciotka Albinowa mówi". 15,36: Pieśni w wyk. chóru białoruskiego. 15,46: Wiersz K. Laskowskiego. 15,52: „Wizja Szyldwacha" wyk. mandoliniści. 16,00: Audycja dla młodzieży. 16,25: Kącik młodzieży szkolnej. 16,30: Płyty gramofonowe. 16,45: Odczyt. 17,00: Koncert. 17,35: Progr. na poniedziałek. 18,00: Fragmenty z koncertu muzyki wokalnej z gimn. im. Konopnickiej. Wiad. bieżące. D. c. koncertu. 19,00. Rozmait. 19,10: Recytacje w wykon. Haliny Hohendlingerówny. 19,25: Słuchowisko 20,00: Koncert. 21,00: Wiad. sportowe. 21,10: Muzyka operowa. 22,35: Muzyka taneczna. Kom. meteor. Muz. taneczna.

WARSZAWA.

NIEDZIELA, dnia 12 lutego, 1932 roku.

14,20: Muzyka z Katowic. 15,00: Muzyka z Katowic. 16,25: Płyty gramofonowe. 20,00: Godzina muzyki wesołej.

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT DLA WSZYSTKICH.

Z inicjatywy Koła Młodzieży Wiejskiej powiatu słonimskiego zorganizowana została w radjo audycja popularna, która dzisiaj o godz. 14.20 transmitowana będzie z Wilna przez wszystkie rozgłośnie polskie. Obfity, nieomal dwugodzinny program wypełnią produkcje Zespołu Mandolinistów pod kierunkiem p. Edwarda Ciukszy, pieśni białoruskie w wykonaniu chóru białoruskiego pod dyr. p. Matwiejca i dwie pogadanki na tematy ogólne.

UTWORY ARTURA GÓRSKIEGO.

Niedzielny kwadrans poetycki (g. 19.10) wypełnią utwory poetyckie znakomitego twórcy „Monsalwatu" i jednego z najgłębszych pisarzy naszych doby obecnej Artura Górskiego. Odczytane będą przed mikrofonem fragmenty z dramatu „Śluby" i wiersz p. t. „Dzień powszedni" A. Górskiego.

TRANSMISJA Z DREZNA OPERY WAGNERA.

Znaczną część programu poniedziałkowego wypełni audycja, związana z upamiętnieniem 50 rocznicy zgonu Ryszarda Wagnera. O godz. 17.40 wygłoszona zostanie z Krakowa pogadanka o twórczości wielkiego kompozytora, następnie rozpocznie się transmisja opery „Tristan i Izolda" ze sceny operowej w Dreznie. Każdy akt tego dzieła poprzedzony zostanie krótkiem omówieniem treści i walorów muzycznych.

—:::—

„Wieczór morski" w B.B.W.R.

Dzisiaj o godz. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu BBWR. (Św. Anny 2—4) VIII „wieczór powszechny", na którym p. Witold Zahorski wygłosi odczyt „O morzu i Pomorzu". Po odczycie — żywa gazetka; w przerwach — orkiestra smyczkowa.

KRONIKA

Niedziela 12 Luty

Dziś: Eulalji P.

Jutro: Dobrosława.

Wschód słońca g. 6 m. 58
Zachód g. 4 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 11-II-1933 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 756
Temperatura średnia: — 3° C
najwyższa + 2° C
najniższa — 4° C
Opad: 1.1
Wiatr: zachodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: rano chmurno, przelotny śnieg.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 12 lutego.

Dość pogodnie, nocą umiarkowany, dniem lekki mróz. Słabe wiatry północne.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Akademja ku czci ś. p. Władysława Lichtarowicza.** We wtorek dn. 14 lutego o godz. 6 po południu odbędzie się w sali Kuratorjum O. S. w Wilnie Akademja żałobna ku czci niestrudzonego działacza społecznego i oświatowego, śp. Władysława Lichtarowicza.

Komitet organizacyjny prosi o przybycie wszystkich, którzy pragnęliby uczcić pamięć zasłużonego pracownika na niwie społecznej a którym — z powodu niezależnego od Komitetu pośpiechu przy organizowaniu Akademji — nie zostały doręczone specjalne zaproszenia.

OSOBISTA

— **Wyjazd prezesa Izby Skarbowej.** W dniu 11 bm. prezes Izby Skarbowej E. Ratyński wyjechał do Warszawy dla wzięcia udziału w dorocznym zjeździe prezesów Izb Skarbowych.

Zastępstwo na czas nieobecności objął p. B Bielunas, naczelnik Wydziału V Izby.

MIEJSKA.

— **UWADZE WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH. Ulica Zawalna na przestrzeni od ul. Rudnickiej do W. Pohulanki na skutek ostatnich roztopów pokryła się licznemi wybojami, stając się niebezpieczną dla ruchu kołowego. Pasażerowie linji 2 narzekają na stan drogi, który odczuwać muszą na własnej skórze. Jeszcze gorzej jest z samymi autobusami i taksówkami. Po kilku tygodniach takiej jazdy wozy będą kompletnie rozbite. Dokładną ilustracją jest fakt, że w dniu wczorajszym na odcinku tym złamały karoserje dwie taksówki.**

Należałoby, żeby władze zainteresowały się tem i zmusiły dozorców do uporządkowania jezdni.

— **Magistrat zakończył prace budżetowe.** Wczoraj zakończone zostały definitywnie prace Magistratu nad sporządzeniem nowego preliminarza na rok 1933/34. W wyniku omawianego posiedzenia budżet został ostatecznie skonstruowany. Globalną sumę nowego budżetu podamy po podsumowaniu.

— **Zawieszenie referenta oddziału karnego kontroli skarbowej.** Onegdaj zawieszony został w czynnościach służbowych referent wydziału karnego kontroli skarbowej — Bukowski.

Zawieszenie nastąpiło na skutek skargi pewnego właściciela sklepu tytuniowego z ul. Mickiewicza, który stwierdził, że Bukowski miał rzekomo od niego zażądać kilkuset złotych łapówki za zniszczenie protokółu sporządzonego przez kontrolę skarbową za wykroczenia przeciwko przepisom skarbowym.

Z UNIWERSYTETU

— **Powszechne wykłady Uniwersyteckie.** W niedzielę dnia 12 lutego br. o godzinie 7 wiecz. odbędzie się w Sali Śniadeckich U. S. B. odczyt p. doc. dr. Stanisława Cywińskiego pt. „O Kleopatrze Norwida".

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zebranie Zw. Akademickiej Młodzieży Ludowej U. S. B.** Związek Akademickiej Młodzieży Ludowej U. S. B. urządza dziś o godz. 16 zebranie dyskusyjne w sali I Gmachu Głównego U. S. B. z referatem na temat: „Metody i formy pracy kulturalno-oświatowej na terenie Wileńszczyzny i Nowogródczyzny".

Obecność członków obowiązkowa.
Goście mile widziani.

— **Z Legjonu Młodych.** Dziś o godz. 17 (5 po poł.) odbędzie się **zebranie dyskusyjne** z referatem leg. Romana Kongla na t. „W dżungli marksyzmu".

Obecność członków i kandydatów Leg. Mł. obowiązkowa. Goście mile widziani.

— **Zarząd Akademickiego Koła Polsko-Łotewskiego powiadamia** członków i sympatyków Koła, że dzisiaj o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu Ogniska Akademickiego — Wielka 24 zebranie informacyjne z referatem kol. Mazowieckiego Tadeusza p. t. „Polska a Państwa Bałtyckie".

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyty p. Pozzo.** P. A. Pozzo współpracownik Goetheanum (Dornach, Szwajcarja) wygłosi jutro t. j. dnia 13 lutego odczyt antropozoficzny na temat „Faust Goethego jako księga życia". Wykład wygłoszony w języku rosyjskim, odbędzie się w sali Stow. Techników (Wileńska 33) o g. 7 po poł. — Wstęp od 1 zł. do 20 gr.

— **Zarząd Związku Absolwentów Gimn. Jezuitów** w Wilnie zawiadamia członków Zw. że zebranie ogólne odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm.

— **Z T-wa Nowoczesnego Wychowania.** — Dnia 12 bm. o godz. 5 w sali Kuratorjum (Wolana 10) odbędzie się Akademja poświęcona pamięci d-ra Decroly pod protektoratem p. kuratora K. Szelągowskiego. Na program Akademji złożą się: chór Seminarjum Żeńskiego, referaty i produkcje solowe.

Wstęp wolny.

— **Odczyt w T-wie Eugenicznem** (Walki ze zwyrodnieniem rasy). 16 lutego w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) dr. W. Morawski wygłosi odczyt na temat: „Zagadnienie udoskonalenia ludzkości".

Początek o godz. 5,30 wiecz. Wstęp wolny.

— **Odczyt p. t. „Organizacja Przedsiębiorstwa „Polska Poczta Telegraf i Telefon" na tle zasad naukowej organizacji"** wygłoszony zostanie dnia 14 lutego rb. o godz. 20 w Sali Śniadeckich USB. przez p. Tadeusza Brożka, asesora Dyrekcji P. i T.

ZABAWY

— **Czarna Kawa Wojew. Koła Ziemianek i Zrzeszenia Wojew. Związku Pracy Obyw. Kobiet.** Kto chce mile, beztrosko i wesoło zabawić się niech śpieszy na najelegantszą zabawę karnawału „Czarną Kawę" urządzaną dziś dnia 12 lutego w Górnych Salonach Hotelu Georges'a przez Wojew. Koło Ziemianek i Zrzeszenie Wojew. Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Eleganckie towarzystwo, świetna orkiestra i szereg niespodzianek i atrakcyj wróżą jak najlepsze spędzenie czasu.

Początek zabawy o godzinie 22. Czysty dochód przeznaczony na ochronki i cele kulturalno — oświatowe obu organizacyj.

— **Zabawa Chóru Akademickiego USB.** — Dziś w niedzielę dnia 12 lutego w salach Ogniska Akad. (Wielka 24) Chór Akademicki urządza zabawę taneczną. Kto chce spędzić wieczór w uśmiechniętej sferze radosnych sopranów, groźnych basów, smętnych altów, jasnych tenorów niech śpieszy, bo wieść niesie, że będą miłe niespodzianki.

Początek o godz. 21. — Wstęp 2 zł. Akademicki 1 zł.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki Pohulanka. — Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś o godz. 4-ej po p. arcyciekawa komedja Deval'a **„Mademoiselle"** (po cenach zniżonych) w świetnej obsadzie premjerowej z Jadwigą Zmijewską w roli tytułowej.

Wieczorem o godz. 8-ej w. sensacyjna sztuka Władysława Fodora **„Pocałunek przed lustrem".**

We wtorek 14.II i środeę 15.II po raz 6-ty i 7-my „Pocałunek przed lustrem".

— **„Tani Teatr w Teatrze na Pohulance.** W poniedziałek 13.II o godz. 8-ej w. po cenach o 50 proc. zniżonych **„Mademoiselle".**

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie,** gra dziś **„Egzotyczną Kuzynkę",** w Łyntupach 13.II, w Głębokiem 14.II w Królewszczyźnie, 15.II w Wilejce, 16.II w Mołodecznie. 17.II w Nowogródku.

„Egzotyczna kuzynka" cieszy się wszędzie ogromnem powodzeniem, a wykonawcy z pp.: Hanką Biernacką (rola tytułowa), Marją Pawłowską, Marjanem Bieleckim (reżyser sztuki) i Michałem Koczyrkiewiczem — w rolach głównych, zbierają zasłużone oklaski i pochwały.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Dzisiejsze widowiska.** Dziś o godz. 12.30 po cenach najniższych poranek operowy, w wykonaniu najwybitniejszych sił operowych. Po południu o godz. 4-ej po cenach zniżonych wspaniała operetka Falla „Róże z Florydy". Wieczorem o godz. 8.15 wartościowa operetka Lehara „Carewicz". Zniżki ważne.

— **Poniedziałkowe przedstawienie „Carewicza".** Jutro, w poniedziałek „Carewicz". Wszystkie bilety sprzedane.

— **„Peppina".** Najbliższą premjerą teatru muzycznego „Lutnia" będzie ostatnia nowość stolicy — wesoła komedja muzyczna Stoltza „Peppina" w reżyserji K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

— **Zabawa artystów teatru muzycznego „Lutnia".** W ostatnią sobotę karnawału odbędzie się dancing kostjumowy urządzony przez artystów teatru muzycznego „Lutnia" w sali Izby Przemysłowo-Handlowej. Będzie to niewątpliwie najweselsza i najbardziej atrakcyjna zabawa karnawału. Zaproszenia będą rozsyłane już w dniach najbliższych. Organizacja zabawy spoczywa w rękach K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Szczegóły podane będą niebawem.

— **Poranek operowy w „Lutni".** Program Program dzisiejszego Poranku obejmuje prócz aryj wybitnych twórców — zespoły muzyczne arcydzieł operowych, jak kwartet i duet z op. „Fidelio", sekstet z op. „Don Juan", kwartet z op. „Rigoletto", duety z op. „Dama pikowa" i „Butterfly" w wykonaniu Wileńskiego Zespołu Operowego pod ar. kierownictwem dyr. Wł. Szczepańskiego.

—:::—

Ceny na chleb.

Starosta Grodzki Wileński podaje do ogólnej wiadomości, iż ustalił następujące ceny na chleb, które będą obowiązywać od dnia 16.II:

1) chleb pytlowy biały 50% żytni 35 gr. za kilo,
2) chleb sitkowy żytni 28 gr. za kilo,
3) chleb razowy żytni 24 gr. za kilo.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych będą karani w drodze administracyjnej, w myśl art. 4 i 5 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 31.VIII. 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (D. U. 91 poz. 527) aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3 tysięcy złotych.

—:::—

NA WILEŃSKIM BRUKU

KRADZIEŻE.

— W nocy z 9 na 10 bm. nieznani sprawcy, po wyrwaniu haków u drzwi, dostali się do Kooperatywy Spożywców Kolejowych przy ul. Raduńskiej Nr. 28, kradnąc wyroby tytoniowe i znaczki pocztowe łącznej wartości 800 zł.

— Nesterowicz Kazimierz, zam. przy ul. Tyzenhauzowskiej 2, doniósł policji, że nieznani sprawcy z niezamkniętej pralni, mieszczącej się w podwórzu tegoż domu, skradli bieliznę męską, damską i pościelową, łącznej wartości około 500 złotych.

— Z niezamkniętego mieszkania Wisłockiej Stefanji (Poleska 12), w czasie nieobecności domowników, po wyważeniu drzwi, skradziono różną garderobę męską i damską oraz drobną biżuterję na łączną sumę 500 zł.

— Na szkodę Łowkisowej Barbary (ul. Sołtanisła 22) skradziono na rynku Zarzecznym ryby wartości 12 zł. 60 gr. Ustalono, że ryby skradła Dąbrowska Aleksandra (Wzgórze 9). Zatrzymano ją ze skradzionemi rybami.

PRZEJECHANIE.

Na ul. Kalwaryjskiej około domu Nr. 32 Julewicz Aleksander, bez stałego miejsca zamieszkania, został najechany z tyłu przez jakiegoś wieśniaka, którego nazwiska nie ustalono. Padając na bruk, Julewicz doznał ogólnego potłuczenia. Pogotowie odwiozło potłuczonego do szpitala Żydowskiego w stanie nie budzącym obaw.

INTERWENCJA POLICJI.

W ciągu ubiegłej doby policja interwenjowała ogółem w 44 wypadkach, w tem w 5 wypadkach opilstwa i zakłócenia spokoju publicznego, w 1 potajemnego wyszynku wódki, 8 kradzieży, 18 przekroczenia różnych przepisów administracyjnych.

Obwieszczenie o licytacji.

Na podstawie rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1933 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. z dnia 22 lipca 1932 r. Nr. 62 poz. 580) 2 Urząd Skarbowy na m. Wilno zawiadamia, że w dniu 14 lutego br. o godz. 10 w Sali Licytacyjnej 2 U. S. (ul. Niemiecka 22) odbędzie się licytacja ruchomości, zajętych na zaspokojenie należności Skarbu Państwa i instytucji samorządowych.

Sprzedawane będą w pierwszym terminie: szafka nocna, kredense, otomany, szafy do ubrania, toalety, kanapy, pianina, stoliki, meble, obite gobeliną oraz inne „rokoko", lustra, samowary z tacą, biurka kasa ogniotrwała, maszyna do pisania, fotele obite skórą, odkurzacz, dywan, stoły, zegary w szafce, pończochy, skarpetki, zeszyty, krzesła wiedeńskie, wyroby czekoladowe, deski marmurowe, fortepiany, na łączną sumę złotych 3561 gr. 30.

W terminie II: — lustra, szafy, biurko, otomany, gramofon, krzesła, samowar, kredens, zegar, toaleta i fotele — które będą sprzedawane od ceny zaofiarowanej.

Za Kierownika Urzędu
183/VI. (—) St. Bohdziewicz, asesor.

Przetarg.

Zarządy więzień Łukiskiego i Stefańskiego w Wilnie ogłaszają przetarg ofertowy na dostawę dla więzienia Łukiskiego: 54000 klg. żyta, 5000 klg. mąki żytniej pytlowej, 500 klg. cebuli, 500 klg. kawy zbożowej 4 beczki śledzi birskich II gatunku, 15 klg. pieprzu, 30 klg. octu, 300 klg. szmalcu wieprzowego i 1000 klg. mięsa wołowego lub wieprzowego miesięcznie, oraz 150 klg. karbolu, 150 klg. parafiny, 200 sztuk misek emaljowanych rozmiaru 38 ctm., 150 sztuk misek emaljowanych rozmiaru 24 ctm., 300 sztuk kubków emaljowanych rozmiaru 10 ctm., 1 mtr.³ desek brzozowych 1½, 20 klg. trawy szarej, 15 klg. włosia końskiego, 8 klg. gwoździ szczotkarskich, 4 klg. drutu. 4 klg. kleju stolarskiego i dla więzienia „Stefańskiego": 30000 klg. żyta, 1000 klg. słoniny, 300 klg. kawy zbożowej, oraz 600 klg. mięsa wołowego lub wieprzowego miesięcznie.

Zaoferowane artykuły winny być najlepszej jakości z dostawą loco więzienia. Oferty na dostawę wymienionych artykułów należy składać najpóźniej do dnia 17 lutego 1933 roku. do godziny 12 na imię Zarządów więzień Łukiskiego i Stefańskiego, w zapieczętowanej lakiem kopercie, z napisem: „Oferta na dostawę artykułów" z dołączeniem pokwitowania Kasy Skarbowej w Wilnie o wpłaceniu wadjum w wysokości 5 proc. wartości oferowanych artykułów. — Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 b. m. o godz. 12 w obecności oferentów w więzieniu Łukiskiem. Prawo wyboru oferenta zastrzega się. Szczegółowych informacyj o warunkach przetargu i dostawy udzielają przewodniczący Komisyj gospodarczych: Naczelnik więzienia Łukiskiego i Naczelnik więzienia Stefańskiego w godzinach urzędowych.

Wilno dnia 9 lutego 1933 r.
184/VI. Przewodniczący Komisji Gosp.

Ogłoszenie.

Zarząd Kasyna Podoficerskiego I Bryg. Leg. niniejszem zaprasza do złożenia ofert na prowadzenie stołowni z bufetem.

Informacyj udzieli Zarząd 15 i 16 lutego od godz. 13,00 do godz. 14,00 w Kasynie Podoficerskiem 1 p. p. Leg., koszary bud. Nr. 1. Oferty należy kierować na ręce st. sierż. Sosulskiego Stanisława 5 p. p. Leg. do dnia 20 lutego 1933 r.

ST. A. WOTOWSKI. 4

ZŁOTOWŁOSY SFINKS.

Powieść współczesna.

—Krystyna Skalska?.. Warunki.. Zgodził się pan? — wymawiał Traub powoli. Cóż dalej?

— Sądziłem, że wszystko jakoś się ułoży, lecz... Moja żona Krysia, stawała się coraz więcej tajemnicza, aż wczoraj...

— Co wczoraj?

— Zau...

— Zauważyłem, że o pierwszej w nocy chyłkiem opuszcza mieszkanie, przekonana, że zasnąłem głęboko. Wyślizgnąłem się wślad za nią — powtarzał szczegóły przygody — i przysiągłbym, że udała się do pałacyku księcia Ostrogskiego... Tam powitał ją lokaj, nazywając hrabianką Kirą...

— Niemożebne!

— A jednak tak jest! Dałbym się w kawałki porąbać na to, że to była moja żona! Bo, tropiąc ją, ani na chwilę nie straciłem jej z oczu! Chociaż, gdy w kilkanaście minut powróciłem do domu, zastałem Krysię rozebraną i w łóżku. Tłumaczyła się, że musiała zejść do apteki po lekarstwo.

— Dziwne!... kręcił Traub głową, niby daremnie szukając rozwiązania. Dziwne!

—Otóż — kończył Turski swą opowieść — przekonany jestem, że to był tylko zręczny wykręt i zdołała wcześniej powrócić przedemną. Dla tego ośmielam się zapytać pana barona o bliższe stosunki domowe księcia Ostrogskiego, bo niepojęta mi jest ta wizyta, jak również tytułowanie mojej żony hrabianką!

Traub siedział dłuższą chwilę w milczeniu, wreszcie nie patrząc swemu sekretarzowi w oczy, rzucił:

— Niema pan fotografji?

— Czyjej? Krysi?

— Tak, pańskiej żony! — Znam osobiście hrabiankę Kirę i gdyby pan posiadał przy sobie fotografję, łatwiej mógłbym tę zagadkę wyjaśnić!

— Mam, na szczęście! — zawołał ucieszony Turski i wyciągnąwszy pośpiesznie portfel, jął w nim szukać gorączkowo.

W rzeczy samej posiadał jedną odbitkę, którą, prawdę rzec, zręcznie ściągnął z torebki żonie, jeszcze za czasów narzeczeńskich. Bo, ile razy prosił ją i przedtem i obecnie, by chciała dobrowolnie dać mu swój wizerunek, lub wspólnie z nim uczyniła zdjęcie, stale kategorycznie wzbraniała się od tego.

Wyciągnął ją w stronę barona.

Traub szybko pochwycił fotografję i jeszcze prędzej ją położył na biurko, by nie zauważył sekretarz jak mu przy tem ruchu palce drżały. Wpił się oczami w obrazek ślicznej dziewczyny, która z odbitki uśmiechała się dość kusząco. Wpił się i mało nie jęknął ze złości i bólu.

Tak, to była ona! Bezwzględnie ona, hrabianka Kira! Teraz pojmował jej niespodziewane zniknięcie z Warszawy i wszystkie szczegóły, które dotychczas wydawały mu się niezrozumiałe. Więc wyszła zamąż za marnego urzędnika, jego podwładnego, który dziś zarabiał kilkaset złotych miesięcznie, a jutro mógł posadę stracić, byle wyślizgnąć się z sieci Trauba? A tego urzędniczka zwiodła również, podając się za zgoła inną osobę?

— O Kiro! — mało nie ryknął głośno. — Cóżeś ty uczyniła? Ty żmijko bez serca i sumienia!

Ale, jeśli Turski wyspowiadał się przed nim szczerze, on bynajmniej nie miał zamiaru odpłacać mu się szczerością lub wtajemniczać go w bardzo niebezpieczne, a zawikłane sprawy. Przeciwnie, posiadłszy sekret hrabianki Kiry, — raczej Krysi Turskiej, chciał jej małżonka utrzymać z dala od tropu.

— Hm, rzekł, napozór, niedbale, czyniąc nad sobą wysiłek, którego pozazdrościłby mu najprzebieglejszy dyplomata — istnieje pewne podobieństwo... pewne... lecz bardzo dalekie.. Pańska żona nie jest hrabianką Kirą!

— Nie jest? — zawołał Turski, pocieszony. — Pomyliłem się do tego stopnia!

— Jakiś niezrozumiały zbieg okoliczności! — Baron wywołał blady uśmiech na swe usta. — Widocznie hrabianka Kira i żona pańska przechodziły jednocześnie w nocy ulicą i przyjął pan jedną za drugą.

— Możebne! — bąknął Turski.

Baron jednak chciał wysondować Turskiego do końca.

— Ta więc zagadka byłaby wyjaśniona! — oświadczył — choć i tak bardzo niezwykłe wydaje mi się pańskie małżeństwo! Czemu pańska żona, pani Krystyna, otacza się taką tajemniczością? Przecież jesteście chyba mężem i żoną?

Turski pojął, a pełen ufności w przyjaźń swego szefa, szczerze wyznawał dalej.

— Właśnie, że nie! Żyjemy jak brat z siostrą!

— Jak brat z siostrą? — Traub nie mógł stłumić radosnego okrzyku, który jednak uszedł uwadze sekretarza.

— Wzdraga się nawet przed pocałunkami, tamten opowiadał dalej, razi ją najdrobniejsza pieszczota!

Otucha wstąpiła w serce Trauba. Więc, to małżeństwo, było w rzeczy samej tylko komedją małżeństwa i łatwo je można było rozerwać. Tylko Kira...

— Ach, tak... — wymówił zgoła innym tonem i zadałby może jeszcze jakie pytanie swemu sekretarzowi, gdyby w tej chwili z sąsiedniej sypialni nie rozległ się podejrzany hałas.

Hałas przewróconego krzesła.

— Co to? — zawołali niemal jednocześnie.

Przecież sypialnia była pusta. Sypialnia, w której stała otwarta szafa z papierami i z pieniędzmi Trauba. Czyżby tam kto się zakradł?

— Złodziej?

Wpadli do sypialni.

Pokój był pusty, lecz przewrócony na środku fotelik, świadczył, iż niedawno ktoś tam się znajdował.

Kto? Zdążył uciec?

Baron niespokojnie rozejrzał się dokoła. W rzeczy samej tajemniczy intruz musiał się już ulotnić, bo w sypialni brakło zakamarków, w których mógłby się zaczaić, a również nie znajdował się on pod łóżkiem.

— Co za czelność! — Oburzył się Traub, w biały dzień! o wpół do jedenastej rano! Otworzył drzwi podrobionym kluczem?

Sypialnia posiadała bezpośrednie wyjście do przedpokoju i jeden rzut oka wystarczał, aby się przekonać, że przypuszczenie barona jest słuszne. Drzwi, wiodące na schody były lekko odchylone i włamywacz nie zatrzasnął ich nawet za sobą, w pośpiechu. Widocznie, zakradłszy się przedtem bez szmeru, uciekł spłoszony upadkiem mebla, który potrącił, nieostrożnie, gospodarując w sypialni.

— Ale czego właściwie szukał? Czy zdążył co zabrać? Przecie szafa, skarbiec Trauba stała otworem!

Baron sprawdzał pośpiesznie. Mimo szczegółowych oględzin, stwierdził, iż z pieniędzy i dokumentów niczego nie brakło. Choć leżały na wierzchu, widocznie nie zdążył się do nich dobrać złoczyńca. Lecz nagle drgnął.

— Cóż to?

W środku szafy, oparta o wielką paczkę banknotów, jakby dla zaznaczenia, że włamywaczowi na pieniądzach nie zależało, znajdowała się kartka.

Przeczytał ją i zbladł.

— O — bąknął Turski, spostrzegając również tę kartkę. — Szanowny złodziej pozostawił swój bilet wizytowy! A może pragnie bawić się w korespondencję z panem baronem?

— Tak... tak — bąkał Traub dziwnie, jakby treść kartki wywarła na nim potężne wrażenie.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.